

## SPRYTNA RYBKA?

---

Miał pewien rybak chętkę na rybkę  
lecz wszystkie rybki były zbyt szybkie,  
ogonki tylko widział w oddali  
a na patelni tłuszcz mu się palił.

Na pięknej rzeczce miał swe łowisko  
a, że do rzeczki było mu blisko  
stąd z każdym nowym słońeczka wschodem  
zbiegał czym prędzej nad wartką wodę.

Najpierw zarzucił na rybki sieci,  
raz, potem drugi a nawet trzeci  
ciągnie z mozołem je po godzinie  
lecz nic nie złapał – widać po minie.

Być może oka sieć duże miała,  
być może gdzieś się nić w niej przerwała,  
być może w sieci się gdzieś zjawiła  
niepożądana tu ryba-piła?

Nie wdając w dalsze się rozważania  
jest tylko tyle tu do dodania,  
że cała długość rybackiej sieci  
pustkami w wodzie dzień cały świeci.

A przy tym jedna rybka z oddali  
na całe rybie gardło się chwali:  
- Uciekłam dzisiaj, ucieknę jutro  
i sieciom Twoim i wielkim kutrom!

Tylko jej łuski w wodzie migają,  
rybak owsiankę jadł więc dzień cały.  
Po czym się w głowę za uchem drapie  
- Nie w taki sposób?! W inny ją złapię!

Dzień swój rozpoczął wczesnie w plenerze,  
rozstawił w rzece cztery wężcierze  
i czeka.. Muska mu słońce nasek  
a woda chłodzi dwie stopy bosc.

Ślinka się w ustach rybaka zbiera  
- Rybkę na pewno mieć będę teraz!  
Z tym przeświadczeniem powstał z leżaka  
lecz chyba pech znów dopadł rybaka.

Po przeglądnięciu wszystkich wężcierzy  
rybak z owsianką będzie się mierzył,  
a sprytna rybka w błyszczących łuskach  
jak wczoraj znowu się w wodzie pluska.

I gra na nosie i w głos się śmieje.  
A rybak – czyżby stracił nadzieję?  
Powłókł na górę za nogą nogę  
i spoczął smętny w chacie ubogiej.

Nocka jak zawsze za szybko leci  
oto wstał zatem dzień zmagania trzeci.  
Rybak z ochotą nad wodę schodzi  
ale tym razem wskoczył do łodzi.

Płetwy srebrzyste widać w oddali  
i jak dzień wcześniej rybka się chwali,  
że jest tak zwinna, że czujna taka,  
że nie zagości w menu rybaka.

Po czym pod łodzią przemknęła szybko.  
- Dzisiaj Cię złapię, zobaczysz rybko!  
Rybak wędzisko w łodzi zmontował  
już się pod wodą haczyk jej schował.

Kręci się, wierci na nim robaczek,  
bo jak tu złowić rybkę inaczej?  
Sprawdza już rybak wędkę raz szósty  
i po raz szósty jest haczyk pusty!

I ciągle śmiech go rybi dochodzi  
czyżby ktoś żarty robił spod łodzi?  
To znów w słoneczku mignie ogonek  
- Rybo, mam dosyć! Żarty skończone!

Zmęczył się rybak takim zmaganiem  
w sen go wprawilo wody pluskanie,  
zapadł więc w drzemkę głęboką na dnie  
a wędka, omal z łodzi nie spadnie.

Haczyk tkwił w wodzie błyszcząc srebrzyście  
kołysał pusty się oczywiście -  
kto by w pułapkę taką wpaść zdołał?  
- Ratunku! Puść mnie! – A któż to woła?

Kręciła rybka się tak przy łodzi,  
że jej ten rwetes bardzo zaszkodził  
to się cofała, to w przód płynęła  
z szamotaniny haczyk połknęła.

Trącała żyłka rybaka w palec  
i chociaż śnić mógł w tej łodzi dalej  
czym prędzej równo na nogi stanął,  
bo przecież sygnał na obiad dano.

Wyciągnął żyłki już ze dwie miary,  
podskoczył w łodzi – To chyba czary?!  
Na żyłce właśnie się kołysała  
choć mała rybka – wielka przechwała!

Zaniemówiła w jednym momencie  
że rybak zje ją wierzyła święcie  
a on tymczasem zdjął ją z haczyka  
i chociaż rozmów zwykły nie unikać

puścił bez słowa rybę do wody  
- tak zrezygnować ze swej nagrody?  
Rzucił przez ramię na pożegnanie:

- Mniej się przechwalaj! Nie bądź śniadaniem!

Rybce zostały te słowa w głowie  
teraz przemyśli zanim coś powie  
i już nie chwali się, nie naraża  
by nie stać częścią się paprykarza.

*Kasia Sz.*